



**Drodzy Czytelnicy!**  
Życzymy Wam  
WSPANIAŁYCH  
FERII  
I NIEZAPOMNIANYCH  
WRAŻEN!

Naszej Kochanej  
Pani Redaktor  
**AGACIE DREWNIAK**  
wszystkiego naj  
z okazji 18. urodzin  
życzy  
REDAKCJA DILLA

## Nauczyciel to brzmi dumnie

Przedstawiamy Wam sylwetkę kolejnego z naszych nauczycieli w ramach rubryki 'Nauczyciel to brzmi dumnie. Tym razem mamy przyjemność dowiedzieć się paru rzeczy o p. Marlenie Kurowskiej, absolwentce i obecnej anglistce naszej szkoły.



**M.M:** Pytanie dosyć banalne, ale idealne na sam początek. Jak zaczęła się Pani przygoda związana z językiem angielskim? Co skłoniło do powiązania z nim przyszłości i pracy w szkole?

**M.K:** Ponieważ jestem absolwentką II LO, tak na poważnie moja przygoda z językiem zaczęła się właśnie w szkole średniej. Byłam uczennicą klasy o dość specyficznym kierunku językowo-informatycznym. Specyficzny, ponieważ nauczyciele przedmiotów humanistycznych traktowali nas jak humanistów, a nauczyciele przedmiotów ścisłych jak

„ścisłowców”. Ale decyzję o studiowaniu tego kierunku podjęłam po trzeciej klasie (obecnej drugiej), kiedy wraz z przyjaciółką i dużemu wsparciu pani Perczak-Kobus, wyjechałam na wakacje do Irlandii. Po powrocie wiedziałam, że chcę się biegle posługiwać językiem angielskim. Wtedy też chyba narodziła się moja pasja podróżowania. Potem studia, praktyki w szkole, opinia pani metodyk, że doskonale nadają się do pracy z młodzieżą, propozycja odbycia stażu w II LO i pierwsze spotkanie z młodzieżą po tej drugiej stronie. Nigdy nie myślałam, że zostanę na dłużej, ale

okazało się, że w szkole odnalazłam to, czego nigdy nie spodziewałam się odnaleźć. Inspirację. Młodzież potrafi być fantastycznym źródłem inspiracji, motywacji i satysfakcji.

**M.M:** Interesują Panią podróże. Proszę zdradzić, które z miejsc na mapie zostały już zdobyte, a które są planowane w najbliższej przyszłości?

**M.K:** W zasadzie już jako mała dziewczynka zwiedziłam z rodzicami całą Polskę, nie rzadko nocując w namiocie. Rodzice zaszczylili we mnie chęć ciągłego odkrywania nowych miejsc, podróżowania z mapą, byle dalej. A potem nigdy mnie nie ograniczali. To im zawdzięczam moją największą pasję. Najdłuższą podróż, jaką odbyliśmy to ponad 1000 km, po Polsce w wakacje z namiotem. Potem zaczęły się samodzielne wyjazdy poza Polskę. Praca i wakacje w Irlandii, potem Grecja, Włochy, Hiszpania, Ukraina, Wielka Brytania. Parę lat temu zaczęłam swoją przygodę z żeglarstwem, więc już jachtem Chorwacja, Dania, Szwecja, Bornholm. W zeszłym roku Fuerteventura i tam rozpoczęła się moja przygoda z wave surfingiem. Plany na przyszłość? Jest ich tak dużo, że nie wiem czy mi zycia wystarczy. Najbliższe, bo już mam kupiony bilet, to daleki południowy Wschód. Ale nie chcę więcej na razie o tym mówić. Jak wrócę, to możemy się spotkać, wtedy opowiem.

**M.M:** Czy istnieje na ziemi miejsce, w którym chciałaby się Pani zatrzymać na dłuższą chwilę i zapomnieć o rzeczywistości?

**M.K:** Mam wrażenie, że to miejsce, co roku się zmienia. Niezależnie od tego, w jakim miejscu się znajduję w trakcie moich podróży, zawsze wyjeżdżam z uczuciem wielkiego smutku i poczuciem, że mogłabym tam zostać na dłużej. Obecnie bardzo tęsknię za Fuertą - możliwością surfowania codziennie rano, pysznym jedzeniem, fantastycznymi ludźmi i afirmacją życia

**M.M:** Kultura którego kraju wywiera na Pani największe wrażenie?

**M.K:** Chyba zawsze będą mnie fascynowali Włosi i ten włoski styl życia, szczególnie na południu. Afirmacja życia, kult rodziny, radość wspólnego zasiadania przy stole i biesiadowania. I te piękne rzymskie kobiety, które cały rok od samego rana biegają w szpilkach, ubrane w kolorowe zwiewne su-

kienki. Dolce vita.

**M.M:** Jakiej jeszcze pasji oddaje się Pani w wolnym czasie?

**M.K:** Z tymi pasjami jest tak, że jest ich wiele. Zimą jest snowboard, moja wielka fascynacja. Latem żeglarstwo, surfing, a ostatnio również kitesurfing. W trakcie roku szkolnego pływam, jeżdżę na rowerze, biegam. Od kilku miesięcy jestem również zafascynowana salsa. A w samolotach i pociągach, podczas przemieszczania się z punktu A do punktu B czytam. Uwielbiam czytać. Literatura amerykańska to moja wielka miłość.

**M.M:** Teraz pytanie z innej beczki. Czy zgodzi się Pani ze stwierdzeniem mówiącym o tym, że pleć kobieca jest płcią słabszą?

**M.K:** Nie rozpatrywałabym tego zagadnienia w kategorii pleć słaba, pleć silniejsza. Myślę sobie, że są kobiety, które są równie silne, jeśli nie silniejsze od mężczyzn, ale są też takie, które lubią się wesprzeć na silnym męskim ramieniu i nie uważam, żeby jedne były gorsze, a drugie lepsze. Osobiście przestrzegam siebie jako osobę, która potrafi zacisnąć zęby i zachować zimną krew. Choć zdarzają się sytuacje podczas moich samotnych podróży, kiedy biorę telefon i dzwonię, żeby sobie pomarudzić i wcale nie myślę wtedy o sobie jak o słabej kobiecie.

**M.M:** Na co dzień spotykają nas różne, zabawne sytuacje. Czy podczas pobytu w Londynie zdarzyło się coś, co zapamięta Pani do końca swojego życia?

**M.K:** Rzeczywiście Londyn jest miastem, o którym się nie zapomina. Pełnym barwnych ulic, pchlich targów, ekscentrycznych ludzi, nie nudnych muzeów, teatrów, pubów, atmosfery wolności i poczucia, że w życiu wszystko jest możliwe. Nigdy nie zapomnę Hyde Parku, w którym, gdy rano biegłam, to miałam wrażenie, że cały Londyn uprawia jogging i tego szalonego zbiegu okoliczności, że byłam tam trzy razy i dwa razy udało mi się spotkać królową.

**M.M:** Dziękuję bardzo za rozmowę.

16 marca br. odbędzie się Dzień Dawcy Szpiku organizowany w naszej szkole przez bohaterkę styczniowej rubryki pt.: 'Nauczyciel to brzmi dumnie'. W imieniu p. Marleny Kurowskiej, anglistki II LO, serdecznie zapraszamy do rejs-tracji.

MAGDA MOŚCIPAN

## Finaliści DYNA DAY V podczas wręczania nagród



Tak, to dokładnie piąta edycja Dyna Day w „dwójce”. Fanatycy tej kultowej gry 18 stycznia, od pierwszej godziny lekcyjnej, próbowali swoich sił w tychże rozgrywkach. Wszyscy mieli ambicje, jednak do ostatecznego pojedynku zakwalifikowali się tylko najlepsi. Nie dziwi was pewnie, że był to finał klas spod litery 'E'. Dwójka uczniów z Ie Krzysztof Sadowski oraz Patryk Bolewicz zmierzyła się z dotychczasowym zwycięzcą wszystkich wcześniejszych edycji Tomaszem Siwarskim (IIIe). Zaskoczenia nie było i mistrz po raz piąty zdobył finałowy puchar w grze, powalając przeciwników na kolana. Nie zabrakło uścisków dłoni i podziękowań, trzech finaliści otrzymali nagrody ufundowane przez edubractwo. Teraz rodzi się pytanie, 'czy jest ktoś w tej szkole, kto przeciwstawi się klasom 'E' i dotychczasowemu mistrzowi Dyna?' Rock me!

MIŁOSZ SPŁAWSKI



Jak wieść niesie, jeden z kolejnych pomaturalnych DynaDay będzie nieco inny. Połowa miejsc w eliminacjach będzie przeznaczona dla dziewczyn, które w ramach prezentu otrzymają również kilka pucharów na starcie rozgrywek.

Pokaz Master of Dyna Blaster i minikonkurs przewidywane są również na Drzwiach Otwartych w kwietniu 2011.

# Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Według źródeł internetowych Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest fundacją charytatywną, której podstawowym celem, zgodnie ze statutem, jest „działalność w zakresie ochrony zdrowia polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej”. Fundacja owa została założona 2 marca 1993 roku w Warszawie. Głównym założycielem jest dobrze znany każdemu - Jerzy Owsiak. : )

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jest bardzo znaną formą działalności fundacji, równie dobrze można powiedzieć, iż jest to ogólnopolska impreza o charakterze charytatywnym. Najbardziej charakterystycznym elementem Finału są odbywające się w całej Polsce, a także poza jej granicami, koncerty muzyczne, z których dochód przeznaczany jest na cele Fundacji. Najbardziej znaną i zarazem najważniejszą formą zbiórki pieniędzy w czasie imprez jest publiczna kwesta na ulicach miast, prowadzona przez wielu wolontariuszy. Zebrane fundusze zawsze są przeznaczane na cele ustalone z góry, związane zazwyczaj z ochroną zdrowia dzieci. Warto podkreślić fakt, że Wielka Orkies-

tra Świątecznej Pomocy jest DRUGĄ co do wielkości pozyskiwanej rocznej kwoty fundacją charytatywną w Polsce : ) Finał WOŚP stał się cykliczną imprezą wpisaną już na stałe w polski kalendarz. Co roku do Fundacji zgłasza się ponad 120 000 wolontariuszy chętnych do kwestowania na ulicach miast. W tym roku odbył się już XIX Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Czy kiedykolwiek ktoś z nas zastanawiał się jak bardzo może pomóc w związku z organizowaną akcją ? Uczniowie Kopernika doskonale znają odpowiedź na to pytanie. : ) Co roku liczba wolontariuszy rośnie. W tegorocznym Finale 78 uczniów naszej szkoły postanowiło poświęcić czas i wykaazać się zaangażowaniem. Celem akcji był zakup sprzętu dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. Zebraliśmy kwotę 19.169 98 zł, oprócz tego w puszkach znajdowaliśmy walutę obcą, w tym euro, funty angielskie i monety z innych krajów. Średnio na każdego wolontariusza przypada kwota 246 zł; ) Na wyróżnienie wśród kwestujących zasługuje wiele osób, ale o tym dowiemy się na apelu :) A może w przyszłym roku i Ty zechcesz zostać wolontariuszem ? To naprawdę świetna sprawa:)

AGATA DREWNIAK

mac vs pc 2lo adin

mateusz9247 Liczba filmów: 1  Subskrybuj

ZOBACZ NA  
YOUTUBE!



W konkursie na najlepszy film MAC vs PC wygrali Patryk Bolewicz i Mikołaj Dubicki. Zebrali najwięcej głosów od czytelników DILLa. Wśród głosujących wybrano też osobę, która otrzyma nagrodę. Jest nią Adrian Nowak (tel. XXX XXX 503).



# Nasz pilot - Robert Koralewski

Leszno przez wielu ludzi kojarzone jest z miejscem, gdzie można „rozwinąć skrzydła”. Okazuje się, że słusznie, bowiem jest to możliwe zarówno dosłownie, jak i w przenośni. O tym jak to jest, gdy znajdujesz się w chmurach możecie przeczytać poniżej. Wywiad z uczniem naszej szkoły - Robertem Koralewskim - uchyli wam rąbka tej tajemnicy.



**Paulina Miałkowska:** Od kiedy interesujesz się szybownictwem?

Robert Koralewski: Praktycznie od dziecka. Kiedyś tata wziął mnie na lotnisko, wpakował do samolotu i polecieliśmy. Tak mi się spodobało, że od tamtego dnia coraz częściej bywałem na lotnisku i podziwiałem jak szybowce niczym ptaki wzbijają się w powietrze. W 2003 r. na Szybowcowych Mistrzostwach Świata w Lesznie pomagałem kolegom z aeroklubu pracując na „taśmie”, chociaż w taki sposób mogłem robić coś związanego z lotnictwem i z niecierpliwością czekałem na początek mojego szkolenia. Na szybowcach wyszkoliłem się w 2008 roku w Aeroklubie Leszczyńskim którego członkiem jestem do dziś. W 2009 roku, na wiosnę, pierwszy raz poleciałem samodzielnie, latem zdobyłem srebrną odznakę szybowcową. Na pierwsze zawody pojechałem w 2010 r. do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie zająłem 9 miejsce.

**P.M.:** Co nakłoniło Cię do tego, żeby spróbować właśnie tej dyscypliny?

R.K.: Można powiedzieć, że mam to we krwi. Dziadek był modelarzem, tata jest instruktorem szybowcowym i samolotowym. Jak już wspominałem, od dziecka byłem na lotnisku i podpatrywałem moich starszych kolegów-pilotów, co zaowocowało tym, że sam chciałem się nauczyć latać. To marzenie spełniło się 2 lata temu, w tym roku kolejne - dostałem się do Szybowcowej Kadry Juniorów. Moim kolejnym celem jest znalezienie się w ekipie na Szybowcove Mistrzostwa Świata Juniorów w 2013 r., które odbędą się w Lesznie. Teraz zimą, jak wszyscy szybownicy, z niecierpliwością czekam na wiosnę i początek sezonu szybowcowego, który przypada na przełom marca i kwietnia.

**P.M.:** Czy jest to Twoja jedyna pasja?

R.K.: Miałem kilka innych zainteresowań, gdy byłem młodszy np. piłka ręczna czy modelarstwo, jednak na poważnie podszedłem tylko do szybownictwa.

**P.M.:** Jak wyglądają treningi?

R.K.: Na co dzień każdy zawodnik trenuje na własną rękę. Sa-

memu się wyklada trasę i na nią leci. Przeważnie raz albo dwa razy w roku w Lesznie są organizowane obozy szkoleniowe dla juniorów. Wtedy mamy trenera i w zależności od stopnia wyszkolenia pilota on wyznacza nam zadania i przydziela szybowce. Zadaniem najczęściej jest trasa, którą trzeba oblecieć - o długości najczęściej mniejszej niż 300 km.

**P.M.:** Czy są organizowane zawody dla młodych szybowców?

R.K.: Oczywiście, że tak. Co roku są organizowane Mistrzostwa Polski Juniorów, ostatnio udało się je zorganizować w Lesznie. W tym roku są w Jeleniej Górze. Codziennie rano wszyscy zawodnicy spotykają się na odprawie, na której omawiana jest sytuacja meteorologiczna, podawane są wszystkie niezbędne informacje, rozdawane są zadania dnia i tam zapada decyzja, czy tego dnia lecimy czy nie. Zadaniem dnia jest trasa, którą trzeba oblecieć. Jej długość zależy od warunków pogodowych i klasy szybowca. W międzyczasie jest podawana go-

dzina otwarcia startu lotnego, czyli godzina, od której można zacząć zadanie. Wygrywa ten, kto najszybciej obleci całą trasę. Za jedną konkurencję zwycięzca dostaje 1000 pkt., a pozostali odpowiednio mniej. Wynik końcowy zawodów jest sumą punktów z każdej konkurencji.

**P.M.:** Co czujesz gdy unosisz się nad ziemią?

R.K.: Kiedy latam, odcinam się praktycznie od wszystkiego. Nie myślę o moich problemach w codziennym życiu, liczy się tylko to, co jest tu i teraz, czyli ja i szybowiec. Latanie jest dla mnie odskocznią od codziennego szarego życia. Podczas lotu czuję się wolny, niezależny, zdany tylko na siebie i swoje umiejętności.

**P.M.:** Jak to możliwe, że szybowiec bez silnika może tak długo utrzymać się w powietrzu i przelatywać tak długie odległości?

R.K.: Wszystko dzięki słońcu, które ogrzewając ziemię dostarcza energii pobudzając termikę, czyli prądy wznoszącego się powietrza tzw. „kominy termiczne”, w których krążąc wznosimy się. To dzięki niej szybowiec może utrzymać się w powietrzu wiele godzin.

**P.M.:** Jakie cechy powinien posiadać pilot?

R.K.: Pilot przede wszystkim powinien wiedzieć, gdzie kończy się rozrywka, a zaczyna szaleństwo niebezpieczne dla zdrowia i życia swojego oraz innych. W czasie lotu powinien mieć oczy dookoła głowy. Miałem już taką sytuację, że minąłem się z innym szybowcem dosłownie o metr. Inny pilot się zagapił. Gdyby nie moja czujność, to śmieci spadłyby na ziemię, a my musielibyśmy skakać. Pilot powinien być odporny na stres i jak to się potocznie mówi „nie do zajechania”.

**P.M.:** Czy wiesz swoją przyszłość z szybownictwem?

R.K.: Oczywiście że tak. Zawodnikiem będę przynajmniej do końca wieku juniorskiego czyli do 25 lat. Później pewnie zostanę instruktorem i będę szkolił kolejne rzesze pilotów. Czas pokaże...

*Jeżeli po przeczytaniu artykułu Twój wilczy apetyt nie został zaspokojony, chcesz dowiedzieć się więcej, poczuć to, co Robert czuje unosząc się nad ziemią, wpisz [www.aeroleszno.pl](http://www.aeroleszno.pl) w przeglądarkę internetową i być może w przyszłości Ty też staniesz się jednym z pilotów :)*

PAULINA MIAŁKOWSKA

# Alternatywa w muzyce rockowej

Dzisiaj wiele mówi się o odejściu od tradycji muzycznych, wszelakich schematów, użycia nowych instrumentów, wprowadzenia coraz to większej ilości elektroniki. Sam termin „muzyka alternatywna” jest trudny do opisanego, gdyż to nie jest pojęcie ogólnie przyjęte takie jak ‘rock’ czy ‘pop’ – alternatywna oznacza dla każdego co innego, odmienne pojęcie muzyki. Jednak można ogólnie stwierdzić, iż samo pojęcie na przestrzeni lat oznacza co innego. I w ten sposób można uznać, że w latach 50’ rock&roll, był odejściem od schematów jazzowych, czyli pewnego rodzaju alternatywą. W końcu bogate dzieciaki z przedmieść wielkich miast USA musiały jakoś rozerwać się, kiedy jazz im na to nie pozwalał!

Wydawać się to może śmieszne, ale Beatlesi też byli alternatywą, The Eagles, Pink Floyd, Led Zeppelin... To wszystko było za swych czasów alternatywą. W latach 80’ punk dodatkowo – oprócz swojej ‘alternatywności’ charakteryzował się również odejściem od komercyjności muzyki, a w latach 90’ pojawiła się Nirvana z odrzuceniem jakichkolwiek standardów muzycznych (Czyli słynne: ‘Graj głośno, o resztę się nie martw’), praktycznie razem z zespołem Pixies, który mimo wszystko grał trochę wcześniej, (mało kto jednak wie, iż to Cobain wzorował się na tymże zespole) lub Smashing Pumpkins.

Widząc sukces Nirvany, wiele zespołów próbowało osiągnąć podobny efekt, dzięki czemu to wszystko przestało być świeże, nowe – czyli w skrócie alternatywne. Inną ścieżką w tym czasie była muzyka techno, która również była odejściem od przyjętych standardów, większym wkładem elektroniki w muzykę aniżeli instrumentów z prawdziwego zdarzenia. Już jednak na przełomie XX oraz XXI wieku zaobserwowaliśmy komercyjny rozwój wcześniej powstałej muzyki, co oznaczało, że termin alternatywy się zmienił. W ten sposób powstał zespół taki jak The White Stripes, składający się tylko z Jacka oraz Meg White. I mimo, iż zespół liczy już prawie 14 lat, ‘Białe Paski’ wciąż są uznawane za alternatywę muzyczną. A wszystko powstało z tak prostego i głupiego pomysłu: ‘Hej Meg, wiem, że nie umiesz grać na perkusji, ale może założymy zespół?’

Tuż po White Stripes pojawił się Indie rock, czyli nurt rocka odrzucający wszelką komercyjność. Pixies, którzy grali na przełomie lat 80’ oraz 90’, są uznawani za prekursorów Indie rocka, ale oprócz tego, na przełomie XX i XXI wieku, tak jak właśnie TWS, pojawiły się jeszcze takie zespoły jak dzisiaj wielu znany Coldplay, MGMT czy

Kings of Leon, które pomimo tego, iż kiedyś grali coś innowacyjnego, byli całkowicie nieznani, dzisiaj są rozpoznawani przez cały świat, a wiele zespołów wzoruje się właśnie na ich muzyce. Jednak nadal pozostaje wiele zespołów Indie rockowych, które wciąż tworzą coś nowego, tak jak mało znany zespół z Warszawy - Sorry Boys czy zespół Modest Mouse, który pomimo ogromnego sukcesu na Zachodzie, w Polsce wciąż pozostaje nieznany.

Teraz Indie rock staje się coraz bardziej rozpoznawalny, więc zaczynają się pojawiać nowe zespoły. Takie, które nie tylko odrzucają już jakąkolwiek zasadę muzyczną, ale również można powiedzieć, iż w ogóle ‘nie brzmią’. Akordy, które nie tworzą żadnej harmonii, dzika perkusja nie trzymająca się rytmu oraz nieszablonowe teksty. Do takich zespołów można zaliczyć Animal Collective, Black Dice, Deerhunter lub zespół Snowing – który jest mieszanką wielu różnych stylów muzycznych, które często siebie odrzucają w założeniach.

Do muzyki alternatywnej dzisiaj można zaliczyć zespoły, które przyjmują wiele skrajności muzycznych – jak zespół Sigur Rós, gdzie faletowy wokal jest połączony instrumentami smyczkowymi oraz mocno przesterowaną gitarą, na której właśnie wokalista – Jónsi - gra... smyczkiem od wiolonczeli. Innymi, równie podobnymi zespołami, są Efterklang lub Grizzly Bear oraz multiinstrumentalista Sulfjan Steven, gdzie z kolei jest celowo zastosowana niższa



jakość dźwięku, aby piosenki przyciągnęły pewien mroczny, tajemniczy klimat.

Pozostaje również wiele innych zespołów, znanych lub mniej, które bardzo różnią się od tego, co słyszymy w telewizji czy w radiu. Lao Che, którzy grają mieszankę rocka z elektroniką, skupiają się na tworzeniu tzw. ‘concept albumów’. Ale oprócz elektroniki łączą oni również wiele innych stylów. Wykorzystują w swoich piosenkach utwory literackie, omówienia, nieszablonowe riffy gitarowe. Płyta o patriotycznym zabarwieniu – „Powstanie Warszawskie” – tak naprawdę była ich debiutem. Dzięki niej wielu ludzi dowiedziało się właśnie o Lao Che, a także zainteresowało się tematem powstania Warszawskiego. Przenośnie stosowane w tekstach powodują, że czujemy się jak w szpitalu psychiatrycznym. Bo te teksty nie są już nawet psychodeliczne. I na tym polega właśnie magia Starego Che. (kto oglądał Indianę Jonsa, ten zrozumie;)

Inną mieszankę elektroniki z rockiem grają takie zespoły jak np. Editors, Electric Six czy Interpol, gdzie każdy instrument pasuje do siebie jak w układance. Teksty Editorsów, często psychodeliczne, pozbawione znaczenia, ciężkie do interpretacji, są całkowicie nieszablonowe. Inaczej jest w przypadku Electric Six, gdzie teksty mają na celu rozbawienie słucha-

czy, czyli nas. No bo w końcu kto by śpiewał o barze dla homoseksualistów...?

Jeżeli pragniemy usłyszeć Indie rock w nowej formie, to polecam zespół White Lies. Z niewielkim dorobkiem, a mimo tego zyskują już na popularności. Warto także zwrócić na ten zespół uwagę ze względu na wokalistę, Harry’ego McVeigh, który często jest przyrównywany do Lana Curtis’a z Joy Division!

Grzechem byłoby, gdybym nie wspomniał o Sonic Youth, którzy grają już od 1981 roku. Oni, tak jak i Nirvana lub zespół Mudhoney, postanowili odrzucić jakąkolwiek estetykę i już od pierwszego albumu (który, jak na złość wielu artystom nazywa się tak jak zespół) mieli przyklejoną na swojej twórczości przez wszystkich słuchaczy naklejkę NOISE. Co oznacza, od samego początku wszyscy patrzyli na nich z perspektywy HAŁASBAŁAGANROZGARDIASZ. I takie też było ich założenie, więc trzeba bez bicia przyznać, że chłopaki (oraz 2 dziewczyny!) odwaliły naprawdę wspaniałą, inspirującą muzyczną robotę.

Jako muzyk, który jest mocno wciągnięty w muzykę alternatywną, mogę wam powiedzieć na koniec jedno: Nie bójcie się, alternatywa nie gryzie!

**TOBIASZ JANKOWSKI**



**Miesięcznik „DILL”** - red. naczelny: Dominik Sieciński, red. prowadzący: **Agata Drewniak**. **Redakcja:** 64-100 Leszno, ul. Prusa 33, sala 24a II LO. **Kontakt:** gazetka@ILO.leszno.pl, Wydawca: kółko dziennikarskie II LO. Nakład wydania 50 egzemplarzy + online. **Sponsoring:** EduBractwo ILO.

**Przy tym wydaniu pomogli:** Paulina Miąkowski, Magda Mościpan, Tobiasz Jankowski, Miłosz Spławski.